

Tomasz Kempski: Sen o Warszawie

Jak zrekonstruować sen, poskładać w całość paradoksy i wykluczające się światy, jak to zrobić jeżeli przebudzenie nie nadchodzi, a fantazja okazuje się rzeczywistością?



Jak zrekonstruować sen, poskładać w całość paradoksy i wykluczające się światy, jak to zrobić jeżeli przebudzenie nie nadchodzi, a fantazja okazuje się rzeczywistością?

Wyobraź sobie sen, a w nim obraz błękitnej sukienki splukanej w słońcu. Jeszcze nigdy takiej nie widziałeś! Dziewczyna samym spojrzeniem tuli twój świat. Miłość rodzi się we śnie, ale jednocześnie coś budzi twój strach, z czasem coraz większy. Wiesz, że to zapowiedź

końca, śmierci. Jednoczesna radość i niepokój tylko w snach tak wyraźnie się ze sobą łączą – śmiejemy się płacząc, kochamy nienawidząc, żyjąc umieramy. W jaki sposób to opowiedzieć? Jak zrekonstruować sen, poskładać w całość paradoksy i wykluczające się światy, jak to zrobić jeżeli przebudzenie nie nadchodzi, a fantazja okazuje się rzeczywistością?

Film „Miasto 44” jest niezwykły. Jan Komasa przedstawił obraz, w którym sprzeczności złożyły się w całość – każdego poranka stajemy w oknie obserwując odgrywaną przez głównego bohatera pantomimę, a kiedy w trakcie Powstania powrócimy przed zbombardowaną ścianę, za oknem będzie już tylko śmierć. W innym miejscu słyszymy pieśń żałobną i nadciągający kondukt z trumnami, a zaraz za nim idą młodzi powstańcy prosząc o ślub. Wśród latających kul omdlenie z miłości. Scena po scenie budowana jest na zasadzie kontrastów i tylko co jakiś czas pojawia się oprawa pełniąca funkcję mocnego pociągnięcia pędzlem.

Idąc na film obawiałem się przekombinowanych efektów specjalnych, kliwej miłości i naśladowania stylu podobnych produkcji zza oceanu. Nic z tego. Jan Komasa jest zdecydowanie inny. Reżyser przedstawia nam mało znanych aktorów (w głównych rolach Józef Pawłowski, Zofia Wichłacz, Anna Próchniak), nieznaną Warszawę i jej klimat (rekonstrukcja ulic i odtworzenie kolorystyki wojennych kostiumów), ale przede wszystkim wielobarwne zindywidualizowane emocje wobec których widz nie pozostaje obojętny. To nie jest obraz, który ma rozsądzać czyjekolwiek racje, dowodzić słuszności Powstania lub jego braku. Film nie opowiada o obiektywnych decyzjach, ale pojedynczych wyborach, które budzą autentyczny szacunek. Trudno jest mi się zgodzić z recenzentami filmu zwracającymi uwagę na płytkość

przekazu i ucieczkę w emocje. Oczywiście tych nie brakuje, ale ich funkcję postrzegam zdecydowanie inaczej. Emocje posłużyły autorowi do opowiedzenia historii z powstańczego pamiętnika, gdzie polityka i wojskowa strategia są wtórne wobec indywidualnej historii człowieka.

Stefana poznajemy w domu. Panuje tam atmosfera cierpienia ukrytego w uśmiechu. To Polska w mikroskali. Matka, wdowa po oficerze Wojska Polskiego, chce uchronić najstarszego syna przed zaangażowaniem w konspirację. Doświadczenie kobiety kontrastuje młodszy syn, pozornie przeżywający dziecięcą bez troskę, ale o jego dojrzałości dowiadujemy się w momencie decyzji Stefana o wyjściu do Powstania. Ciągłe zastanawiam się jak nazwać to co zobaczyłem i chyba najwłaściwszym słowem jest powiedzenie, że to film o ludziach. Narrator zmienia się w zależności od omawianego wątku. Stefan niemal przez cały film stara się odpowiedzieć na pytanie, czy można zabić drugiego człowieka. Nie mówi o tym wprost, ale wyczuwamy, że jego stosunek do broni nie daje mu spokoju. W pewnym momencie główny bohater milknie na co najmniej kilkanaście minut, a mówić zaczynają kobiety – Kama i Biedronka. Dziewczyny widzą bombardowanie szpitala, w którym leży. Obie go kochają i chcą uratować, ale są także częścią oddziału. Nie mogą zdezerterować. Komasa wprowadza wątek podległości rozkazom stojącym w sprzeczności z dyktatem miłości i walką o ocalenie ukochanej osoby. Biedronka ratuje Stefana - jego życie jest jej życiem. Ale i po tej scenie przychodzi czas na kontrapunkt. Stefan odzyskawszy siły powróci na szlak bojowy. Biedronka nie będzie mogła już tego zrobić.

Tych opowieści i kontrastów jest dużo więcej, bo i tempo filmu pozwala na wiele. Refleksja pojawia się po chwili. Zaczyna dokuczać dosłownością, uderza ogromem zniszczeń i już niekamufowanej

tragedii, która hipnotyzuje wszystkich, bohaterów na ekranie i widza w fotelu. Kiedy Stefan decyduje się po raz pierwszy pociągnąć za spust pistoletu słyszymy głos dziewczyny: *za górami za lasami było sobie miasto, a w nim żył chłopak...* Te kilka zdań dobrze oddaje charakter całego filmu, podkreśla jego intymność i utwierdza w przekonaniu, że tak jak sen trudno jest zrekonstruować, tak i tego filmu nie da się opowiedzieć.

Tomasz Kempki